

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Sierpień 2013

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 8 (40) 2013



**Królowo Wniebowzięta – módl się za
nami!**

"Jak Zbawiciel na ziemskie życie swoje obrał prześladowania i cierpienia, tak też wskazywał często na nie Apostołom jako na spuściznę, która im po Nim zostanie. *Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą* (Jan. 15, 20). Tak kroczy Kościół poprzez wieki, mając zawsze to przeświadczenie, że należy do Chrystusa. Za Apostołami idą nieprzeliczone zastępy męczenników, a za nimi tysiące i miliony wiernych ze wszystkich wieków. Towarzyszyła im i towarzyszy nienawiść i pogarda świata, ale oni idą wysoko trzymając krzyż Chrystusa, idą w ślady Chrystusa, ożywieni Jego miłością. Chwalebny to i imponujący pochód, strojny w zasługi Zbawiciela, zdążający przez ten świat do bram wieczności po palmę zwycięstwa. Możemy się więc spodziewać w doczesności triumfu Kościoła, ale ten triumf nie będzie innym, jeno triumfem Kalwarii". (O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia*. Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, s. 322).

Spis treści

O Wniebowzięta <i>"Głos Karmelu"</i>	3
Wniebowzięcie <i>O. Stefan Podworski OFM</i>	4
Przegląd Współczesny. – O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny <i>"Szkoła Chrystusowa"</i>	5
O kąkolu heretyckim i diabelskiej wolności religijnej <i>Ks. Piotr Skarga SI</i>	10
Święta Teresa z Avili o modlitwie myślniej <i>Ks. Aleksander Żychliński</i>	14
O miłości Chrystusa ku nam <i>Bł. Aniela z Foligno</i>	18
Z traktatu świętego Nila o "dobrowolnym ubóstwie" <i>"Szkoła Chrystusowa"</i>	20
O przygotowaniu do Komunii świętej <i>O. Jan Tauler OP</i>	22
Maryja nawraca masona <i>"Róża Duchowna"</i>	26
Utarczka duchowa. – O dobrym używaniu władz duszy i ciała, a przede wszystkim władz rozumu i woli <i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	27
Wykład nauki chrześcijańskiej. – O Sakramencie Kapłaństwa <i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	29

O Wniebowzięta

W blaskach, tysiącem odcieni lśniących,
W promieniach, drżących tęczą nadziemską,
W wiotkich obłoczkach, srebrem siejących,
W toni przestworzy, czystością tchnących!

Spowita śnieżną bielą anielską –
Wznosisz się w niebo, Najczystsza z ziemi,
Święta Poczęta...

By błyszczeć między chóry rajskimi –
O Wniebowzięta!

Cudownie brzmiały aniołów głosy,
Rajską melodią obłoki drgały:
Tonem triumfu, radości, chwały...
Coraz to wyżej mknął pod niebiosy
Jasných Serafów orszak wspaniały...
I Ty tam płyniesz – Lilio padolna,
Dziewico Święta,
Jedyna z ludzi od grzechu wolna –
O Wniebowzięta!

W chwale niebiańskiej Bóg Cię przyjmuje,
Największy cudzie potęgi Jego!
W Tobie się morze piękna znajduje,
Dusza Twa rajem dla Wszchemogącego!
On tron złotymi wysłał Ci blaski
Tron wiecznej chwały, Wybranko łaski.
I tam z zachwytem w Boga wpatrzona,
Bogiem przejęta
Przebywasz wiecznie, już z Nim złączona –
O Wniebowzięta!

Karmelita Bosy

"Głos Karmelu", rok V, nr 8, sierpień 1931.



Wniebowzięcie

Rozmyślanie

O. STEFAN PODWORSKI OFM

Św. Alfons Liguori, wielki czciciel Maryi, opisując wniebowzięcie Maryi, twierdzi, że Pan Jezus sam raczył wyjść na spotkanie z Matką Swoją, którą aniołowie do nieba wprowadzili. Gdy ujrzał ukochaną Matkę Swoją, witał Ją mniej więcej tymi słowy: "«Wstań i spiesz się, przyjaciółko Moja, gołąbko Moja, nadobna Moja, a przyjdź, bo już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał. Opuść tę dolinę płaczu, na której tyle z miłości ku mnie wycierpiałas. Pójdźże z Libanu oblubienico Moja, będziesz ukoronowaną. Pójdź z ciałem i duszą otrzymasz nagrodę Swego życia świętego, pójdź obok Mnie zasiąść i przywdziej koronę Królowej, którą Cię obdarzę». I wnet opuszcza Maryja ziemię, czule i litościwie spogląda na nią, gdyż pozostawia na ziemi wiele biednych dzieci, narażonych na troski i niebezpieczeństwa; Jezus wyciąga rękę do Niej, a błogosławiona Matka unosi się w powietrze, przebywa obłoki, gwiazdy i planety, i oto staje u bram niebieskich, otoczona gronem licznych aniołów i duchów niebieskich, jako Królowa chwały odbywa uroczysty wjazd swój do Jeruzalem niebieskiego" (św. Alfons Liguori).

Maryja jest ogłoszona Królową a Jezus Chrystus jest Królem nieba; jeżeli więc chcesz zapewnić sobie zbawienie duszy i po śmierci zażywać rozkoszy niebieskich, udawaj się często pod opiekę tej miłociwej Królowej – a jeśli widok grzechów Cię przestrasza i odejmuje Ci śmiałość prosić tego Króla, Jezusa Chrystusa, o przypuszczenie Cię do nieba, wołaj do Królowej Maryi, bo Ona na to postanowiona Królową nieba, aby Swoim pośrednictwem ratowała i zbawiała grzeszników, nawet takich, którzy nie mają nadziei zbawienia. Maryja, jako Królowa nieba, rozprasza wszelkie odszczepieństwa pobudzone przez piekło, w celu obalenia Kościoła, którego Ona jest Królową, a Pan Jezus Królem. Ona to ciągle walczy z mocami piekła i zwycięża go. Jako Faraon król, zatopiony został z wojskiem swoim, tak samo szatan ze swymi hufcami piekielnymi zatopiony został w piekle przez wszechwładną Maryję. Biedny grzeszniku! jęczący pod ciężarem grzechów, boisz się podnieść oczu twoich do Króla nieba, podnieść te oczy do Królowej Maryi, zacznij się modlić do Niej, odmów choćby krótką codziennie modlitwę, a Maryja przemówi za tobą do Boga i przebaczy ci Ojciec zagniewany i otworzy ci to niebo przez grzechy dla ciebie zamknięte, a przez przyczynę Maryi przyjmie cię jako stałego mieszkańca nieba.

- Wywyższona jesteś, święta Boża Rodzicielko.
- Nad chóry anielskie do Królestwa niebieskiego.

MÓDLMY SIĘ

Boże, który chciałeś, aby najukochańsza Matka Twoja z tego padołu płaczu i z tej doliny łez i smutku przez aniołów do nieba wzięta została z ciałem i duszą, spraw to łaską Swoją najświętszą, by dusza moja rozłączona z ciałem w godzinę śmierci, w dzień zmartwychwstania wraz z ciałem do nieba przyjęta została, aby mogła Ciebie chwalić i wielbić po wszystkie wieki. Amen.

Drogi Kalwaryjskie czyli książka do nabożeństwa służąca dla użytku pobożnych Kalwarię Zebrzydowską zwiedzających. Z dodatkiem Historii o cudownym obrazie M. Boskiej oraz Historii klasztoru i kościoła. Książkę tę zebrał i ułożył o. Stefan Podworski były kustosz klasztoru. Wydanie czternaste. Kalwaria. Nakładem Klasztoru OO. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej. 1922, ss. 334-336.



PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY

O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny

1. Żyjemy dzisiaj w czasach, w których słowa "kryzys" i "katastrofa" należą do określeń używanych prawie codziennie na oznaczenie niepowodzeń i nieszczęść porządku ekonomicznego i gospodarczego. Jednak głębszymi są rany ducha, którymi poważna część współczesnej ludzkości jest obarczona niby posagiem śmiertcionośnym. Dotyczą one naprzód *dziedziny skutków grzechu pierwotnego*, w której najpierw pycha i zarozumiałość wyrażająca się w wybitnie egocentrycznym i indywidualistycznym a antyteocentrycznym nastawieniu "nowoczesnej" nauki, sztuki i kultury święci niebywałe a ponure triumfy, w której nadto pożądlivość oczu popycha ludzi "nowoczesnych" do straszliwej niczym niehamowanej ni okiełzanej gonitwy za mamoną i dobrami tego świata z zupełnym prawie zapomnieniem o celu nadprzyrodzonym człowieka, – w której wreszcie pożądlivość ciała spowodowała falę niemoralności i wyuzdania zmysłowego, co zatrute owoce rodzi w agitacji pornograficznej i w upadku cnoty czystości zarówno w życiu osobistym i rodzinnym jak i w zachowaniu się społecznym i publicznym.

Wspomniane "rany ducha" dotyczą również mnóstwa *cnot intelektualnych i moralnych*, zwłaszcza ich królowej – posłuszeństwa, gdyż kryzys autorytetu jest, jak mówił J. E. ks. Nuncjusz Apostolski Marmaggi, dzisiaj zjawiskiem bardzo rozpowszechnionym w życiu współczesnej ludzkości (1). Sięgają one wreszcie królestwa *cnot bożych*

(*teologicznych*), w którym to sekciarstwo i szalona agitacja bezbożnictwa (2) przeciwstawia się cnotcie wiary nadprzyrodzonej, – w którym kult doczesności i ziemskich dóbr pozytywizmu, idealizmu i socjalizmu napada na cnotę niebieskiej nadziei, – w którym wreszcie nienawiść i zazdrość osobista, klasowa, stanowa i narodowa głoszona przez komunistów względnie nacjonalistów à la Action Française, usiłuje wydrzeć z dusz chrześcijan to, co stanowi istotę doskonałości chrześcijańskiej, mianowicie miłość nadprzyrodzoną.

2. Jasne wobec tego, że trzeba nam wysiłków wielkodusznych, ofiarności niebywalej a środków nadprzyrodzonych o wartości szczególnej, aby nie tylko zatrzymać postępowanie i rozlanie się dalsze zła, ale nadto pozytywnie do zwycięstwa prowadzić prawdę i miłość Chrystusową.

Jednym z takich środków o niezawodnej skuteczności nadprzyrodzonej jest nabożeństwo do Matki Boskiej, a zwłaszcza jego doskonała forma przekazana nam przez św. Ludwika Grignona de Montfort (ur. 1673, zm. 1716), tercjarza dominikańskiego, Misjonarza Apostolskiego Francji i założyciela Zgromadzenia Misjonarzy zwanego Towarzystwem Maryi oraz Zgromadzenia Córek Mądrości. Jakie są podstawy tego nabożeństwa?

Najświętsza Maryja Panna jest naprzód Matką Syna Bożego Jezusa Chrystusa i, jako taka, jest niepokalanie poczęta tzn. wolną od grzechu pierworodnego przekazanego nam przez pierwszych rodziców. Któż tedy, po Chrystusie Panu, będzie mógł skuteczniej uleczyć w duszy naszej ponure skutki grzechu pierworodnego, jak właśnie Maryja Niepokalana? Jest Ona nadto tą osobą, której heroiczny akt posłuszeństwa wobec Woli Boga wyrażony w odpowiedzi danej archaniołowi Gabrielowi: "Oto ja służebnica Pana mego, niech mi się stanie według słowa Twego" (Łk. 1, 38), był warunkiem wcielenia się Słowa Bożego na chwałę Trójcy Przenajświętszej i na zbawienie nasze. Toteż Ona, której Syn Boży był poprzez 30 lat posłuszny (tamże 2, 51), będzie mogła skutecznie wyleczyć ludzkość współczesną z kryzysu autorytetu, co podrywa dzisiaj podstawy porządku społecznego.

Wreszcie Najświętsza Maryja Panna, "łaski pełna" (tamże 1, 28) była najlepiej z wszystkich osób ludzkich wyposażona w cnoty boże i dary Ducha Świętego, stała się pod krzyżem współodkupicielką ludzkości a po wniebowzięciu powszechną wszystkich łask pośredniczką. Cóż więc dziwnego, że Jej cześć przyczynić się może walnie do udaremnienia ataków na wiarę, gdyż Kościół św. śpiewa o Niej "Ty jedna uśmierciłaś wszystkie herezje na całym świecie". Poza tym i niebezpieczeństwa grożące zarówno nadziei jak i miłości nadprzyrodzonej Ona skutecznie usunąć może, Ona, która pod krzyżem heroiczną okazała nadzieję, a wszystkie uczynki, słowa i myśli życia codziennego wykonywała z niemniej heroiczną miłością Boga i bliźniego.

3. Cześć i nabożeństwo do Matki Bożej jest obowiązkowym dla każdego

chrześcijanina, liczne cuda i łaski (3) świadczą wymownie o potędze Tej, którą teologowie nazywają "wszechmocą proszącą". Jednak w obecnych czasach nabiera szczególnego znaczenia i naglącej aktualności doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Wyłożył je z głębokością teologiczną i z wielką miłością św. Grignon de Montfort w swoim "Traité de la vraie devotion à la Sainte Vierge", przetłumaczonym na język polski przez p. Helenę Brownsfordową i zaopatrzonym przedmową ks. prałata Żychlińskiego (Poznań, św. Wojciech). Istota tego nabożeństwa polega na oddaniu czyli poświęceniu Matce Boskiej ciała, duszy, dóbr zewnętrznych, wewnętrznych i duchowych zwłaszcza naszych zasług, dobrych uczynków (jako zadośćuczynienie, prośba i zasługa), i cnót, tzn. wszystkiego co posiadamy w porządku natury i łaski oraz wszystkiego, co posiadać będziemy w porządku natury, łaski i chwały. Wspomniane nabożeństwo jest zarazem świętym niewolnictwem miłości oraz doskonałym odnowieniem ślubów złożonych przy chrzcie świętym, gdyż człowiek praktykując to nabożeństwo wyrzeka się tym samym habitualnie szatana, grzechu i siebie samego czyli własnego egoizmu i oddaje się całkowicie Panu Jezusowi przez ręce Matki Boskiej.

Oddanie i poświęcenie się Najświętszej Maryi Pannie w niczym nie uwłacza chwale Chrystusa Pana, gdyż wszystko co Jej oddajemy, obraca Ona w sposób bardzo doskonały na cześć i chwałę Syna swego, tak iż wszystkie nasze myśli, słowa i uczynki przechodząc przez ręce Maryi i stając się Jej własnością, nabierają niebywalej wartości i skuteczności nadprzyrodzonej. Nadto jednak podkreślić wypada, że zarówno Chrystus Pan jak i Matka Boska odwdzięczają się w sposób iście królewski za naszą skromną ofiarę przez hojne łaski, które na nas zsyłać będą aż do końca życia naszego.

4. Z powyższego wynika z jasnością dla każdej duszy wierzącej, że nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny zalecone przez św. Grignona de Montfort stanowi jedną z praktyk o wysokim poziomie nadprzyrodzonym, które bywają przygotowane przez specjalne łaski Syna Bożego a ze strony chrześcijanina domagają się bardzo gorliwego współdziałania z nadprzyrodzoną pomocą otrzymaną z rąk Niepokalanej. Toteż św. Grignon domaga się od dusz, które pragną poświęcić się Matce Boskiej specjalnego przygotowania, co ma usunąć z ich serca przeszkody mogące przeciwstawić się łasce Bożej. Poza wyzbyciem się ducha tego świata trzeba im przejść przez okres przygotowawczy liczący trzy tygodnie, w których naprzód kandydaci powinni modlitwy i uczynki ofiarować z prośbą o łaskę poznania samego siebie, ściślej mówiąc poznania swej nicości i grzeszności (pierwszy tydzień). Następnie powtórzą tę ofiarę w intencji poznania osoby, łask i cnót Najświętszej Maryi Panny (drugi tydzień); wreszcie ofiarują modlitwy i uczynki swoje w intencji poznania Jezusa Chrystusa (trzeci tydzień). Po odbyciu tego "nowicjatu" mogą one, rozumie się za pozwoleniem spowiednika, po spowiedzi i Komunii (względnie Mszy) św. odmówić akt ofiarowania się Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi (4).

Po ofiarowaniu się nie żąda się od "niewolników miłości" żadnych nadzwyczajnych

praktyk, mniej jeszcze żadnego nadzwyczajnego zachowania się; z drugiej strony, oczywiście, nie wolno im popaść w lenistwo duchowe ni w kwietyzm, lecz z wielką miłością trzeba im spełniać obowiązek modlitwy oraz obowiązki stanu na wzór życia Najświętszej Maryi Panny. Częste odnowienie aktu ofiarowania się oraz codzienne oddanie się Matce Boskiej przez akty strzeliste pomaga bardzo do utrwalenia się w usposobieniu niewolnika miłości.

5. Matka Niepokalana, powszechna wszystkich łask pośredniczka, z iście królewską hojnością odwdzięczy się za ofiarę, którą składa przez Jej ręce Jej dziecko i niewolnik na ołtarzu Jej Boskiego Syna!

Co prawda próżno czekalibyśmy na wygodne i łatwe życie, na zaspokojenie nieuporządkowanej miłości własnej czyli egoizmu, na spełnienie wszystkich naszych, tak często nieuporządkowanych marzeń i życzeń, słowem na zaspokojenie własnej woli i ambicji. Nie, potężna królowa Niebios poprowadzi nas ścieżkami autentycznej świętości, drogami Chrystusa, którego Ona była najlepszą uczennicą.

I tak naprzód wyzuje Ona nas "ze starego człowieka", sprostuje nasze poglądy na rzeczy nadprzyrodzone i przyrodzone, a za pomocą krzyżów i doświadczeń, które Ona zresztą macierzyńską miłością osłodzi, usunie z serc naszych egoizm, egocentryzm, subiektywizm i wybujały indywidualizm, aby odtąd chwała i Wola Chrystusowa zajęła miejsce naczelnej zasady kierującej życiem naszym.

Następnie Matka Niepokalana poprowadzi nas ścieżynami kontemplacji i miłości Chrystusa, rozwinie działaniem swoim, jako pośredniczka wszystkich łask, cały organizm cnót nadprzyrodzonych, odczepi nas coraz to więcej od świata a połączy nas z Bogiem przez to, że nada naszym czynkom niebywale wysoką wartość nadprzyrodzoną przez dołączenie swoich przepotężnych zasług i cnót do naszych drobnych a często tak bardzo niedoskonałych czynków, słów i myśli. Wyprasza Ona poza tym wiernym "niewolnikom miłości" specjalne błogosławieństwo Ojca Niebieskiego dotyczące tak "rosy niebieskiej" jak "żyznej ziemi" a chroni ich wreszcie od wszystkich zakusów szatana i pomocników jego.

W ten sposób wierny niewolnik Maryi poza wzgardą samego siebie dostępuje coraz to większego uczestnictwa w cnotach i łaskach Maryi, w Jej życiu wewnętrznym, w Jej boleściach, zasługach, w Jej mocy i chwale. Rozumie się, że przez ten tryb życia chrześcijanin oddaje Panu Jezusowi chwałę najdoskonalszą, jaką Mu tylko tutaj na ziemi oddać może i spełnia tym samym doskonale cel życia swego: Chwałę Trójcy Przenajświętszej przez cześć i chwałę oddaną Jezusowi Chrystusowi Synowi Bożemu.

6. W obecnych czasach szerzy się w sposób straszliwy niewola błędu i niewolnictwo zazdrości i nienawiści, które jest skutkiem przewrotnej ideologii licznych prądów społecznych zwłaszcza socjalizmu, komunizmu i pogańskiego nacjonalizmu:

najstraszliwsza niewola ducha i ciała połączona z ciemnotą umysłu i z niesłychanym upadkiem moralnym jest udziałem tych, co pozwolą omamić duszę swoją błędnymi i przewrotnymi fałszami wspomnianych kierunków społecznych, które z racji swej naczelnej a przewrotnej i arcybłędnej zasady, mianowicie nienawiści są antytezami chrześcijaństwa i doskonałości jego, którą jest nadprzyrodzona miłość Boga i bliźniego.

Żadna siła przyrodzona, ani dekrety ani bagnety, ani teorie ani praktyki humanitarystyczne nie wyleczą ludzkości współczesnej ze straszliwej gangreny jadowitej zazdrości i ponurej nienawiści, która obecnie toczy jak rak dusze i życie wielkiej części ludzi nam współczesnych. Wyleczy nas tylko jeden środek, a nim jest – wspólnie z prawdą Chrystusową – miłość chrześcijańska, o której św. Paweł tak pięknie powiada, że wszystko potrafi wytrzymać (I Kor. 13, 7). Zwłaszcza niewolnictwo miłości, które prowadzi do jedynej prawdziwej wolności, mianowicie do wolności dzieci Bożych, – czyli – doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, która przecież jako współodkupicielka ludzkości szatanowi głowę zmiażdżyła, stanowi środek miłości Chrystusowej, który niechybnie skutecznie zniszczy niewolę buntu, niemoralności, zazdrości i nienawiści. Miłość nadprzyrodzona przecież jest metodą postępowania i zarazem środkiem wszystko podbijającym Tego, który jedyne w historii ludzkości mógł powiedzieć o sobie z całą słusnością: "Jam zwyciężył świat" (Jan 16, 33).

Viator

"Szkola Chrystusowa", rocznik III, tom IV, 1932, ss. 250-256.

Przypisy:

- (1) Cf. Przemówienie wygłoszone na przyjęciu noworocznym r. 1932 do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.
- (2) Cf. *List pasterski Jego Eminencji Księdza Prymasa Polski o zadaniach katolicyzmu wobec walki z Bogiem* (Nakł. Kancelaria Prymasa Polski, Poznań 1932).
- (3) Piękne przykłady skuteczności opieki Matki Boskiej zebrał O. Teodor Naleśniak OP w dwutomowej pracy pt. *Za przyczyną Maryi* (Lwów, OO. Dominikanie 1926, 1927).
- (4) Prócz tego istnieje obowiązek poprzedniego porozumienia się i zapisania się u X. Dyrektora Stowarzyszenia kapłanów Maryi Królowej Serc względnie Arcybractwa Maryi Królowej Serc, których siedziba jest w St. Laurent-sur-Sèvres (Vendée-Francja).



O kąkolu heretyckim i diabelskiej wolności religijnej

Ks. PIOTR SKARGA SI

Summariusz: Czwarty znak kąkolu heretyckiego: podobieństwo do pszenice. Naprawują Kościół heretycy jako obraz przykurzony. Piąty znak: iż kąkol nie plewa. Heretycy innego Boga mają, a nie na jednym z nami korzeniu. O plewidle, godzi-li się? Godzi i pomocno jest. Szkody, które przynoszą herezje. W książkach przeciw konfederacji. Kto heretyki penować zakazuje, jakim jest. Heretyckie naigrwanie z Polaków. Bez Boga być chce, kto wszystkie herezje przypuszcza. Karania słownego, kto się nie boi, karania nie ma. Pan Jezus nie zakazał plewidła, tylo niewczesnego. Gniew o cześć Boską wielka cnota. Jakiego Pan Jezus plewidła zakazał.

Jako kąkol na przodku, póki w liściu jest, nic od pszenice nieróżny i rzadki gospodarz, któryby go w trawie poznał; aż gdy podroście, a swoje ździebła i kłosy i ziarna wypuszcza, każdy go poznać może. Oni na przodku, właśnie jako my dziś kaznodzieje katolicycy czynim, tak kazali, iż wiele jest złych obyczajów i niedozorów w Kościele, któreby naprawić potrzeba, wielkie duchownych niedbalstwa, zbytki i przykłady szkodliwe. Jako więc święty Bernat abo który inny Doktor katolicki pisze i mówi, iż nasze pasterze śpią, nie czują (a), nie strzegą owiec, swoich pożytków patrzą, rozkoszami się bawią. I mniemaliśmy, aby to dobrym sercem mówili, chcąc w Kościele przez koncylium (b) i inne słuszne i zwyczajne środki naprawy w porządku i w obyczajach. Lecz gdy podrośli, poczęli sami wszystko naprawować. A jakoż? Tak jako obraz prochem przykurzony. Nie omiatając prochu, po palcu ucinać poczęli, aż do ręki całej przyszło, aż i oczy mu łupią, aż i głowę ścinają. Bracia, aza (c) tak proch ocierają, a takaż to reformacja? Wyrzucić sakramenty, ołtarz, kapłany, artykuły wiary poodmieniać i na koniec Bóstwo Chrystusowe i Trójcę Świętą zbluźnić? Dopierośmy poznali, co to kąkol, któregośmy w trawie poznać nie mogli. Jako Apostoł mówi: (1) *Już im nie będzie sporo, bo głupstwo ich wszystkim się już oznajmiło* (d). Jeszcze byśmy ich znać nie mieli z takich szkód i pustek chwały Bożej i wzruszenia wszystkich artykułów wiary naszej i zwojowania wielkiego imienia i sławy chrześcijańskiej? Od rozumu byśmy odpadli.

Na koniec poznaliśmy, że to nie plewa, która z tegoż korzenia idzie co i pszenica, jako są źli katolicy, co wždy na gruncie i korzeniu wiary siedzą; ale kąkol z innego różnego daleko rodzaju, który nic nie ma spólnego z pszenicą. Cośmy pierwiej mówili: wždyć (e) w jednego Boga katolickiego, chrześcijańskiego i w jednego Chrystusa z nami wierzą, a mają z nami spólne Credo – to teraz z odkrycia myśli i postępów ich, gdy wszystkie sakramenta wyrzucili, gdy wszystkich artykułów wiary fałszywymi wykłady naruszyli, gdy Boga chrześcijańskiego zbluźnili, gdy kościoły gorzej niżli Turcy zwojowali, klasztory, w których czystość Chrystusowa i służba Jego ustawiczna mieszkała, spustoszyli, gdy krwie katolickiej tak wiele we Francjej i Angliej i indziej nawylewali, gdy męczenników namordowali: mówić

musim, iż są innego Boga ludzie, nie naszego chrześcijańskiego; innego Chrystusa mają; innego ojca, który je podział, jako tu Pan Jezus mówi, dziećmi są.

Co też dawno o nich Tertulian napisał: (2) *iz u nich inszy jest Chrystus niżli u katolików, i inszy Bóg*. I sam Zbawiciel o nich przestrzegł, (3) *iz insze Chrystuse i wiele Chrystusów, jako poganie wiele bogów, ukazować będą*. I teraz toż samio sobie mówią: lutrowie o kalwinach, *iz inszy jest Bóg kalwiński, a inszy luterski* (4); i wiele bogów wnosząc, nie mają z nami wspólnego Boga, bo u nas jest jeden. Jeszczeż byśmy tak długo znać tego kąkolu nie mieli, tego tak sprośnego czarnego rodzaju, który z innego korzenia, z innego ojca idzie, a wspólnego nic z nami nie ma?

Spytajmyż już, jeśli się ten kąkol godzi wycyzyszczać i pszenicy wolny wzrost uczynić, aby jej to tak złe nasienie nie zarażało, zwłaszcza, gdy to może być, a pszenica by szkody nie miała? Nie wiem, ktoby inaczej mógł mówić, jedno iż się nie tylo (f) godzi, ale powinno jest, aby się złe wykorzeniało. Jeśli herezje dobre, dajmy im pokój; a jeśli złe i żaden, rozum mający, chwalić ich nie może, jako ich nie wyplewiać? Co się dobrego na roli urodzi, gdy zielska i chwastów gospodarz wybierać nie każe? Izali (g) nie oszalał, iż sobie takiej utraty życzy, a pożytku nie życzy, iż robi, a nadzieję do chleba traci?

Jaką szkodę czynią herezje w Kościele Bożym, jakie na dusze utraty przywodzą, iż na inszym miejscu do uważenia się podał, tu się to mija, gdyż się już pokazało na oko tych wieków naszych, iż nimi Chrześcijaństwo ginie; iż przez nie wiele Chrystusów i wiele bogów się wraca i pogaństwo się ożywia, iż sławie chrześcijańskiej krzyża świętego u Turków i pogan i żydów zelżywość wielka powstaje, iż dusz wiele bez liczby ginie, iż się moneta słowa Bożego przez nie fałszuje; iż niezgody i rozruchy między Chrześcijaństwem mnożą, iż rzeczpospolita i królestwa przez nie się mieszają i upadają, iż i domy prywatne pokoju i małżeństwa same nie mają, iż miłość w różności wiary wszystka upada i wspólne a sąsiedzkie pomieszkanie w gorzkość się obraca. Jakoż takiego złego nie zbywać? (h) Któż tego Panu Bogu i sławie Jego i ludzkiemu zbawieniu i sobie i domowi swemu życzy? Prawa wszystkie Boskie i ludzkie herezje potępiają, rozum sam ukazuje, iż od szkody i zarazy każdy ucieka. Stary Zakon żadnego grzechu tak srogo nie karze, jako fałszywe proroki (5). Chrystus, Syn Boży, wilkami je zowiąc (6), którzy owce zabijają, jako ich karać nie kazał? Izali je między owce puszczać i wrota im do owczarni otwierać dopuszcza? Kto kiedy złodziejom dozwolił i drzwi im otworzył, aby kradli, jako chcieli? Także mężobójcom i fałszerzom, aby zabijali i zdradzali? Izali nie droższe są dusze nasze i nie większa na nich szkoda? Kto kiedy kazał jad na stół kłaść, u którego głupie i proste dzieci siedzą? Którym im więcej zakazujesz, tym do zakazanego gorętsze i prędsze.

Ci, co wszystkim herezjom do tego królestwa wrota otwarzają i prawne im obrony dają i penować (i) ich nie każą, wielką nieprzyjaźń chwale Bożej, duszom ludzkim i

ojczyźnie swojej i sami sobie pokazują. Jako ten Boga miłuje, który bluźnienie jego rad widzi, a gdy może, nie broni, abo jeśli nie może, że wolej swej do tego nie pokaże, aby Bóg jego uczczon na świecie był, a wyznanie chwały Jego kwitnęło, a bał się każdy bluźnić straszliwego imienia Jego? To i poganin Nabuchodonozor uczynił rad i na to królewskie swoje dekreta po wszystkim państwie wydał (7). Jakie ten wilcze serce ma, który wilki na krew do owiec puszcza i wrota im otwarza i broni ich, aby wygnani i oddzieleni od owiec nie byli? Izali się ten w zgubie ludzkiej i we krwi jako tyran nad tyrany nie kocha? By wżdy w cielesnej krwi ręce omaczał, ale w dusznej (j) i wiecznej samego diabła za hetmana i wodza mając, który się takim połowem karmi i taka lwia natura jego własna jest. Jakoby go sam zabił, gdy nieprzyjacielowi jego do niego, który nań jad ma nieugaszony, drogę ścielesz i drzwi otwarzasz. Jako ten ojczyznę swoją i rzeczpospolitą miłuje, który jej duszę z ciała wydziera? Którą? Zgodę i jedność i spólną miłość! Bo tam wszystkiej niezgody gniazdo, gdzie o wiarę kopienniczą (k). Jako widzimy, iż tym Niemcy i państwa ich spólną zgodę i posłuszeństwo ku cesarzowi stracili. Iż herezjami Francja ginie, Anglia na ostatniej toni, Flandria zniszczała, Dania i Szwecja się potyrała (l), Grekowie i królestwo wschodnie w pogańskie ręce przyszli. O naszej Polsce już były wszystkie narody chrześcijańskie przed lat kilkanaście zwątpiły, by było tak potrwało jako pierwej. Jedno iż cne polskie serca dały rozumowi miejsce, upór, gdy im prawdę ukazano, odpędzając.

Czego ten sobie i swojej religiej życzy, gdy inne jej przeciwne przypuszcza (m), którymi jego ginąć musi? Luter od kalwina, kalwin od nowochrześcijańca, bo na wieki się nie zgodzą. A jeśli jeden drugiego nie wygryzie, tedy przedsię wieczny niepokój, ustawiczne podejrzenia będą, uprzejmości nigdy; bojaźni, aby jeden drugiego nie oszukał, zawżdy (n) pełno, i wszystkie przyczyny do rozerwania rość muszą. Czegóż wżdy sobie taki życzy? Sam swoim nieprzyjacielem się stanie. Przetoż heretycy sami z takiej wolności polskiej śmieją się i oną się jako nigdy nie słychaną brzydzą. Tak napisał jeden najprzedniejszy kalwiński minister: (8) *"Dozwalać sumieniom wolności i dopuścić tego, aby każdy ginął, jeśli chce, jest to diabelska nauka; i ona to jest diabelska wolność, która dziś polską i siedmiogrodzką ziemię tak wielą zaraźliwych nauk napelniła, którychby żadna pod słońcem religia nie ścierpiła"*. Patrz, jako się ten minister z Polaków śmieje, jako im głupstwo przyczyta (o), iż takiego pod słońcem ludu nie znajduje, któryby wszystkim kacerstwom wolność dawał. Patrz, jako prawo takie, które wszystkim błędom wrota otwarza, a wierzyć każdemu, jako kto chce, dopuszcza, diabelską nauką zowie. Jako się wżdy ci nas nie wstydzą, a i na sławę na koniec narodu się swego nie oglądają? Nie masz na świecie takiego prawa, ani było, ani będzie podobno do końca świata, ani u pogan i Turków, ani u żydów. A na koniec nie mogą tacy być jedno atei, to jest ci, co mówią: Boga nie masz, i żadnego nie chwalą. Bo kto dopuści i swego i cudzego Boga bluźnić, żadnego sam Boga nie ma, w którymby się kochał i onego miłował. Boby się wżdy o jednego swego i o Kościół jego zastawił, a nieprzyjaciół jego chcąc nie przypuszczał, aniby im prawa na bluźnienie Boga swego dawał.

Mówią, iż je karać każem słowem Bożym, upominaniem i wyklinaniem. A jeśli oni o to nie dbają i z tego się śmieją, to im żadnego karania nie masz. Śmiech z siebie czyni, kto czeladnika słowy karze, na które nic nie dba, i na cudzołożnika abo złodzieja, którego w domu swoim masz, takie penowanie a nie inne nań ustaw, aby inaczej karany nie był; ujrzę, jaki dom swój mieć będziesz, a jako cię do innego karania będzie tęskno i szukać go musisz.

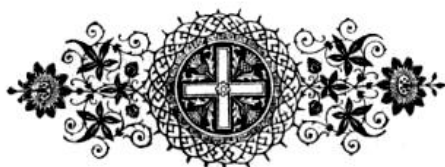
Mówią, iż tu Pan Jezus nie kazał wrywać kłokółu, ale żniwa czekać. Nie zganił wielki gospodarz, Pan Jezus, dobrej czeladki swojej, którzy Mu chęć swoją na plewidło ofiarowali, z miłości ku pożytkom Jego, z żalości ku szkodzie Jego, z gniewu ku nieprzyjaciołom Jego. I owszem to im rozkazuje, gdy je posyła do winnicy swojej na robotę, która jest najpierwsza: kamienie wybierać i złe ziele wrywać. To siał diabeł, to nasienie i rodzaj jego; wyrzucicie, mówi przez Apostoła (9), złe z pośrodku was, aby się inni nie psowali. Trocha kwasu wszystkę dzieżę zaraża (p); i psują dobre obyczaje rozmowy złe, jako są bardzo jadowite heretyckie. Zelus Boży, to jest żarliwość i gniew o krzywdę Bożą i o zelżywość i szkodę czci świętych Jego, wielce się w Piśmie zaleca, w Mojżeszu, w Phineesie, w Eliaszu, w Ezechiaszu, Matatiaszu i innych (10). Miłości jednej odrobiny ku Bogu nie ma, kto się o krzywdę Boską nie gniewa. Miłości ku bliźniemu nie ma, kto się nad zgubą dusze jego nie użali. Na grzech się nie gniewa i owszem przyjaźń czartu pokazuje, kto grzechu, gdy może być, nie wymiata ani karze, ponieważ jest nasienie diabelskie. Toby tak i cudzołożnikom i mężobójcom i złodziejom i rozbójnikom, którzy się też kłokółem zwać mogą, Pan Jezus wolność w tej Ewangeliej dał, a karać ich urzędem nie kazał. Niewczesnego i niepogodnego plewidła zakazał gospodarz Pan Jezus, takiego, które jest z szkodą Jego i drogiej pszenice Jego; i przeto przydał przyczynę: *aby wrywając kłokół, pszenica się nie wykorzeniła*. Ale gdy jest czas, a bez szkody być może, kto i pomyślić ma, aby tego miał kto mądry zakazować? Chyba by ten, co rozumu nie ma, abo się w szkodzie i zelżywości Bożej i w utracie zbawienia ludzkiego i swego kocha. Coby było szatańskie a nie ludzkie serce.

Znosić heretyki i ścierpieć, gdy się bez wojny i rozruchów domowych i wszystkiego królestwa karać nie mogą, to każdy rozum przypuścić musi. Boby wiele dobrych poginęło, boby szkodę wielką niewinni podjęli. Uchowaj Boże tego! Toż się o innych grzechach mówi: ktoby wszystkie lichwiarze zaraz wykorzenić chciał, szkodę by tym, którzy pożyczków potrzebują, uczynił. Na dzień sądny, na ono ostatnie żniwo, wszystko się i zaraz ukarze, ale tu na ziemi i najpilniejsze urzędy nie mogą zaraz i wszystkiego złego wykorzenić. Ale złe ganić i wolności im bronić a roztropnie je karać, to powinien urząd każdy.

Ks. Piotr Skarga T. J., *Kazania na niedziele i święta całego roku*. Wydanie nowe. Tom I. Kraków [1938]. (Za pozwoleniem Władzy Duchownej), ss. 144-149 (fragment Kazania na V niedzielę po Trzech Królach; tytuł oraz przypisy literowe od redakcji).

Przypisy:

(1) 2. Tim. 3. (2) Tert.: Lib. de baptis. c. 14. (3) Matth. 24. (4) Castalio de Calvinistis. (5) Deuter. 13. 17. 18. (6) Matth. 7. (7) Daniel 3. (8) Beza in epist. theolog. 1. (9) 1. Cor. 5. (10) Numer. 25. 3. Reg. 19. 4. Reg. 10. Psal. 68. 1. Machab. 3. (a) "nie czują" = nie czuwają. (b) "koncylium" = sobór. (c) "aza" = czy, czyż. (d) "sporo" = łatwo. (e) "wzdyć" = atoli, z tym wszystkim, przecie, przynajmniej. (f) "nie tylo" = nie tylko. (g) "Izali" = czy, czyż. (h) "nie zbywać" = nie usuwać. (i) "penować" = karać. (j) "dusznej" = odnoszącej się do duszy. (k) "kopienniczą" = wojują kopią. (l) "potyrała" = zmarniała. (m) "przypuszcza" = dopuszcza. (n) "zawždy" = zawsze. (o) "przyczyta" = przypisuje. (p) "wszystkę dzieżę zaraża" = całe ciasto zakwasza (Por. 1 Kor. 5, 6; Gal. 5, 9).



Święta Teresa z Avili o modlitwie myślniej

KS. DR ALEKSANDER ŻYCHLIŃSKI

Ktokolwiek bierze życie na serio i pracuje szczerze nad własnym postępowaniem wewnętrznym, wie, jak ważnym i wprost decydującym czynnikiem w życiu duchowym jest modlitwa myślna czyli, jak zwykle mówimy, rozmyślanie. Z drugiej zaś strony doświadczenie uczy, że właśnie modlitwa myślna sprawia początkującym na drodze życia wewnętrznego największe trudności. Można śmiało powiedzieć, że walkę o zdobycie prawdziwego życia wewnętrznego wygrał, kto przewyciężył pierwsze trudności połączone z sumienną praktyką modlitwy myślniej.

Nie dziw więc, że ci, co poczynają ćwiczyć się w rozmyślaniu, oglądają się skwapliwie za przewodnikiem i doradcą, któryby ich wdrożył w sztukę modlitwy myślniej i pomógł przebyć szczęśliwie pierwsze szkopyły.

A gdzie znajdziemy doskonalsze w sprawach dotyczących modlitwy pouczenie jak u świętej Teresy z Avili (zm. 1582), niezrównanej mistrzyni życia duchownego? Nauki swej nie czerpała ona z książek, lecz z bogatego doświadczenia. W "Księdze zmiłowań Pańskich" (1) czyli w swej autobiografii opisuje Święta dokładnie, jak przez długie lata zaznawała wszelakich trudności i zniechęceń, jakie trapią początkujących, gdy chodzi o modlitwę myślną. "Bardzo często przez kilka lat więcej byłam zajęta pragnieniem, by prędzej skończyła się godzina przeznaczona na rozmyślanie, i nadśłuchiwaniami, rychło zegar wybije, niż dobrymi i pobożnymi myślami; i nieraz ochotnie byłabym podjęła nie wiem jak surową pokutę, którą by mi naznaczono, niż to, że miałam się skupić w duchu dla odprawienia modlitwy wewnętrznej. Rzecz pewna, że taka była niepowstrzymana siła, z jaką diabeł, czy też zła natura moja odciągały mnie od rozmyślania, i taka mną ciężkość owładła

w chwili przestąpienia progów kaplicy, że potrzeba mi było wezwać na pomoc wszystką odwagę moją, którą powiadają, że mam nie małą, i Bóg mi ją dał dużo większą nad zwykłą siłę kobiecą, jak się w różnych zdarzeniach okazało, tylko że na złe jej użyłam, nim zdołałam przewyciężyć siebie, aż w końcu i Pan przychodził mi w pomoc. Lecz taką przebywszy walkę i taki sobie gwałt zadawszy, większego potem doznawałam pokoju i pociech, niż w innych rzadkich zdarzeniach, kiedy mię własna skłonność pociągała do modlitwy. Jeśli więc takie nędzne stworzenie, jakim ja jestem, Pan tak długo znosił, i jak się okazało widocznie, wszystkie rany duszy mojej za pomocą rozmyślania uleczył, któż jeszcze, jakkolwiekby był grzesznym, może mieć słuszny powód do obawy?" (str. 58 n.).

Zważmy teraz na mądre rady, jakie św. Teresa w przytoczonym dziele początkującym daje. Nasamprzód wyjaśnia ona, co to jest modlitwa myślna czyli rozmyślanie.

"Modlitwa myślna nie jest to, zdaniem moim, nic innego, jeno poufne i przyjacielskie z Bogiem obcowanie i wylana, po wiele razy powtarzana rozmowa z Tym, który nas miłuje" (str. 57).

Następnie podaje prosty a zarazem doskonały sposób, jak odbywać modlitwę myślną.

"Takiego trzymałam się sposobu modlitwy: starałam się przedstawić sobie Chrystusa w duszy mojej, i najlepiej, zdaje mi się, z tym mi się powodziło w rozważaniu tych tajemnic, w których Go oglądałam więcej samego. Zdawało mi się, że będąc samotny i strapiony, i jakoby pomocy potrzebujący, łatwiej mię powinien przypuścić do siebie. Takich dziecinnych myśli miewałam wiele; szczególnie też bardzo się lubowałam w rozważaniu modlitwy Jego w Ogrójcu i rada Mu w niej towarzyszyłam. Rozmyślałam o pocie i smutku onym, który tam ucierpiał; rada bym, gdybym mogła, otarła Mu on pot tak bolesny; nigdy jednak, pamiętam, nie śmiałam się na to odważyć, bo stało mi w oczach tyle tak ciężkich grzechów moich. Tak pozostawałam tam z konającym Zbawicielem jak mogłam najdłużej, o ile pozwalały na to obce myśli moje i roztargnienia, bo zawsze miewałam ich wiele, na udręczenie moje. Przez wiele lat, każdej niemal nocy, przed zaśnięciem, polecając Bogu duszę moją na spoczynek nocny, zawsze zastanawiałam się chwilę nad tą tajemnicą modlitwy w Ogrójcu; czyniłam to jeszcze zanim zostałam zakonnicą, bo mi powiedziano, że do tego rozmyślania przywiązane są liczne odpusty; sądzę, że wielką z tego korzyść odniosłam, zaczynając tym sposobem odbywać modlitwę wewnętrzną, nim jeszcze dowiedziałam się, na czym się ta modlitwa zasadza. Dzięki długoletniemu nawyknienu, tak mi ta pobożna praktyka weszła w zwyczaj, że nigdy, jak przeżegnania się przed zaśnięciem, jej nie opuściłam" (str. 63).

Cóż prostszego i łatwiejszego? Kto ośmieli się twierdzić, że nie potrafi pójść za radą Świętej?

Oto jeszcze garść praktycznych wskazówek dotyczących modlitwy myślnej.

Dusza "może stawiać się w obecności Chrystusa, jakby Go widziała na oczy, i przyuczyć się powoli do coraz gorętszego rozmówienia się w świętym człowieczeństwie Jego; może trzymać się ustawicznie towarzystwa Jego, z Nim rozmawiać, prosić Go o pomoc w potrzebach swoich, skarżyć się Jemu w utrapieniach swoich i cieszyć się z Nim w pocieszeniach swoich, by snadź dla tych pociech o Nim nie zapominała. A w tych swoich z Nim rozmowach niech się nie sady na sztucznie ułożone modlitwy, ale w prostych słowach niech Mu mówi co czuje, czego pragnie, co potrzebuje. Jest to doskonały sposób, by w krótkim czasie wielkie czynić postępy, i kto usilnie się stara o to, aby zawsze pozostawał w tym najdroższym towarzystwie, korzystał z niego, ile zdoła, i naprawdę umiłował tego Pana, któremu tyle zawdzięczamy, zdaniem moim daleko już postąpił.

Przy tym, jak już mówiłam, nie potrzeba zgoła frasować się o brak uczuć pobożnych, ale raczej należy dziękować Panu, iż utrzymuje w nas święte pragnienie podobania się Jemu, jakkolwiek uczynki nasze słabo temu pragnieniu odpowiadają. Ten sposób przebywania stale w obecności i w towarzystwie Chrystusa Pana pożyteczny jest w każdym stanie i stopniu modlitwy wewnętrznej; jest środkiem niezawodnym do postępu dla tych, którzy zostają na stopniu pierwszym, łatwe otwiera przejście na drugi stopień modlitwy, a na stopniach wyższych bezpieczną daje obronę od grożących tam poduszczeń i ułud szatańskich" (str. 85 n.).

"Przypuśćmy, że mamy rozważać jedną z tajemnic Męki Pańskiej, na przykład biczowanie; wówczas niechaj zgłębi przyczyny, dla których Boski Jego Majestat wycierpiał tak niewypowiedziane boleści i męki w onym opuszczeniu swoim, oraz inne szczegóły, które umysł, jeśli jest rozwinięty i myślący, z łatwością z tej tajemnicy wyprowadzić może. Oto sposób modlitwy wewnętrznej, od którego wszyscy, uczeni i nieuczeni, zaczynać i którego trzymać się powinni aż do końca; jest to droga doskonała i wielce bezpieczna, dopóki Panu nie spodoba się podnieść kogo do wyższych stanów nadprzyrodzonych. Wszyscy, mówię, mają trzymać się tego sposobu rozmyślania, lubo przedmiot rozmyślania dla różnych może być różny. Jest wiele dusz, którym rozmyślanie nad innymi tajemnicami więcej pożytku przynosi, niż rozważanie męki Pańskiej; bo jako w niebie mieszkań jest wiele, tak też wiele jest dróg do niego wiodących. Niektórzy skutecznie pobudzają się do postępu w doskonałości, przedstawiając sobie jakoby byli już w piekle; inni, których myśl o piekle zbyt przeraża, z większym pożytkiem przenoszą się myślą do nieba; innym znowu łatwiej przychodzi rozmyślać o śmierci; inni jeszcze tak czułego są serca, że wytrzymać nie zdołają ciągłego rozpamiętywania Męki Pańskiej; za to radują się i postępy czynią w cnocie, rozważając potęgę i wielmożność Boga w stworzeniach lub miłość Jego, objawiającą się we wszystkich dziełach Bożych; jest to także dziwnie słodki i pożyteczny sposób modlitwy, byleby przy nim nie zaniedbywać częstego zwrotu do żywota i męki Zbawiciela, tego żywego źródła, z którego wypłynęło i wciąż wypływa dla nas wszystko dobro" (str. 97).

Święta zwraca szczególną uwagę na to, że modlitwa myślna nie polega tyle na

rozumowaniu, czyli na nateżonej pracy rozumu, ile na miłowaniu Boga. "Zwracając się do tych, którzy rozumują, radzę im, niechaj na tę pracę rozumu nie poświęcają wyłącznie całego czasu modlitwy. Sposób ten rozmyślania ma bezwątpienia wielką swoją zasługę; lecz oni znajdując w nim upodobanie, nie chcieliby nigdy od tej pracy świętować, ani ją przerwać. Każda chwila, w której dadzą odpocząć rozumowi, zdaje im się czasem straconym. Ja przeciwnie sędzę, że taka strata wielkim jest zyskiem. Niech raczej, jak mówiłam, stawia się w obecności Chrystusa Pana i bez nateżenia rozumu cieszą się Nim i z Nim rozmawiają, nie siląc się na rozumowania i dowodzenia; niech raczej przedstawią Mu potrzeby swoje i z pokorą uznają dobroć Jego, iż raczy nas cierpieć w obecności swojej, kiedy miałyby tyle powodów do odrzucenia nas od siebie. Przedmioty tych duchownych z Panem rozmów niech będą rozmaite, dziś taki, jutro inny, aby dusza nie sprzykrzyła sobie, pożywając wciąż jednej potrawy. Są to potrawy bardzo wyborne i pożywne; skoro smak się przyzwyczai do nich, przynoszą one wielkie posilenie na żywot duszy i niezliczone korzyści" (str. 96).

Wreszcie Święta przestrzega, własnym pouczona doświadczeniem, że na drodze modlitwy myślniej spotykamy, zwłaszcza na początku, wielkie trudności, które należy mężnie przewyciężyć. "Wielkie i niezliczone są trudności, jakie czart stawia początkującemu, aby nie wstąpił na tę drogę modlitwy wewnętrznej; gdyż wie dobrze nieprzyjaciel zbawienia, jaką z tego szkodę odniesie, a iż nie tylko tę jedną duszę utraci, ale wiele innych przez nią. Kto bowiem od początku swego życia duchownego usiłuje przy łasce Bożej wstąpić aż na szczyt doskonałości, ten, sędzę, nigdy nie wnijdzie do nieba sam; zawsze przykładem i wpływem swoim pociągnie za sobą wielu; Bóg, jako dzielnemu wodzowi, dodaje mu towarzyszków, aby z nim i za nim szli. Dlatego więc, jak mówię, diabeł takie poczynającemu kładzie w drogę trudności i niebezpieczeństwa, iż niemałej potrzeba odwagi, aby się nie cofnąć wstecz, a daleko bardziej jeszcze, wielkiej łaski od Boga" (str. 76).

Wspomnianej zaś łaski, zapewnia Święta, Bóg nie odmówi, tym, co trwając w pokorze i ufności zdobędą się na świętą odwagę. "Potrzeba tu wielkiej ufności; mamy polegać na Bogu i wierzyć, że czyniąc to, co jest w naszej mocy, choć nie zaraz, ale powoli, możemy przy łasce Bożej dojść do takiej doskonałości, jaką osiągnęło wielu świętych...". "Bóg chce, byśmy mieli serce odważne; On dusze mężne miłuje, jeśli tylko chodzą przed Nim w pokorze, w niczym nie polegając na samych sobie. Nie widziałam też nigdy takiej duszy wspaniałomyślniej, żeby pozostawała w tyle na tej drodze, jak również nie widziałam duszy bojaźliwej, jakkolwiekby małoduszność swoją pokrywała mianem pokory, by i po wielu latach tak daleko postąpiła, jak tamte w krótkim czasie postępują. Jest to rzecz zdumiewająca, jak wiele znaczy na tej drodze odwaga, zdobywająca się ochotnie na wielkie rzeczy; i chociaż rychło takiej duszy sił zabraknie do dłuższego lotu i jak młoda ptaszyna, której jeszcze skrzydła nie urosły, musi znużona zatrzymać się i odpocząć, wszakże już tym krótkim wzlotem swoim daleką przestrzeń zmierzyła" (str. 90).

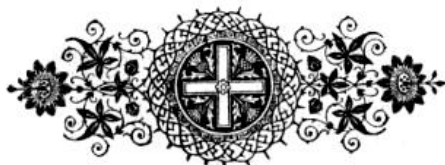
Niech ta prosta i tak prawdziwa i praktyczna nauka świętej Teresy zachęci nas do tego, byśmy z nowym zapalem oddawali się modlitwie myślniej.

Poznań. *Ks. Dr Aleksander Żychliński.*

"Szkola Chrystusowa", rok 1930, tom 1, ss. 125-132.

Przypisy:

(1) *Pisma świętej Teresy*, z hiszpańskiego przełożył ks. biskup Henryk Kossowski, tom I, Warszawa 1898.



O miłości Chrystusa ku nam

Z Księgi błogosławionej Anieli z Foligno

(Część II, rozdz. 10)

W Wielką Środę rozmyślałam właśnie nad śmiercią tego wcielonego Syna Bożego i starałam się opróżnić umysł ze wszystkich innych rzeczy na to, aby móc mieć duszę bardziej skupioną nad męką i śmiercią Syna Bożego. I zajęta byłam wysiłkiem i pragnieniem, jakby tu najlepiej opróżnić umysł z tego wszystkiego, co może go wypełnić, i jakby można najlepiej mieć w pamięci tę mękę i śmierć Syna Bożego.

I oto raptem, podczas gdy byłam zajęta robieniem tych wysiłków, odezwał się w mej duszy głos Boży mówiąc: Ja nie na żarty umiłowalem Ciebie.

Słowo to było dla mnie ciosem śmiertelnego bólu, albowiem natychmiast otwały się oczy mojej duszy i ujrzałam jak bardzo prawdziwym było to, co ono mówiło. Ujrzałam dzieła tej miłości, ujrzałam wszystko, co ten Bóg i Człowiek zniósł w czasie życia i przy śmierci, umęczony dla tej niewypowiedzianej i tak czulej miłości.

I jak widziałam w Nim wszystkie najprawdziwsze dzieła miłości i rozumiałam, że powyższe słowo było, co do Niego, najprawdziwszym, albowiem umiłowal mnie nie na żarty, ale najdoskonalszą i najczulszą miłością, tak z drugiej strony widziałam, że we mnie było wszystko na odwrót: ja bowiem nie kochałam Go jak tylko na żarty, a nie w prawdzie.

Widzieć to, było dla mnie iście śmiertelnym cierpieniem i sprawiało mi nie dający się wypowiedzieć ból, tak iż myślałam, że umrę. I oto raptem zostały mi powiedziane inne słowa, które jeszcze wzmogły moją boleść. A mianowicie potem gdy powiedział: "Ja nie na żarty umiłowalem Cię", a ja ujrzałam, że co do Niego jest to prawdą, a co do mnie wprost

przeciwnie i miałam z tego taki ból, iż myślałam, że umrę, rzekł On jeszcze: "Ja nie udawałem, że Ci służę", a potem znowu: "Ja nie na odległość odczułem Cię".

Wtedy mój ból i moja udręka wzrosły jeszcze bardziej i dusza zawołała, mówiąc: O Mistrzu, wszystko, czego, jak mówisz, nie ma w Tobie, wszystko to jest we mnie. Ja nigdy Cię nie kochałam jak tylko na żarty i z kłamstwem, nigdy nie chciałam zbliżyć się do Ciebie w prawdzie, aby odczuć coś z boleści, które Ty zniosłeś i przecierpiałeś za mnie, nigdy Ci nie służyłam inaczej, jak udając, a nie w prawdzie.

A widząc jak bardzo mnie umiłował, widziałam wszystkie oznaki i dzieła tej najprawdziwszej miłości w Nim: jak to cały i całkowicie oddał się mnie na służbę, jak zbliżył się do mnie do tego stopnia, iż stał się człowiekiem, aby naprawdę ponieść na sobie i doświadczyć moich boleści. A widząc jak wszystko było we mnie przewrotnie, doznawałam takiego bólu i takiego cierpienia, że myślałam iż umrę i czułam, że z tego tak wielkiego bólu rozdzielają się żebra mych piersi i zdawało mi się, że serce chce pęknąć.

A gdy szczególnie rozmyślałam nad tym słowem, które mi powiedział: "Ja nie na odległość odczułem Cię" dodał jeszcze mówiąc: "Jam jest bardziej wewnętrzny duszy twojej niż twoja dusza sama sobie". Lecz i to wzmogło boleść, gdyż im bardziej widziałam jak bardzo jest mi wewnętrzny, tym bardziej zdawałam sobie sprawę jak z mojej strony jestem od Niego oddalona.

A potem rzekł mi inne słowa przejawiające Jego czułą miłość, powiedział: "Ktokolwiek by chciał poczuć Mnie w swym umyśle, Ja mu Siebie nie odejmę. I ktokolwiek zapragnąłby Mnie widzieć, z największym upodobaniem dam mu Me widzenie. I ktokolwiek chciałby mówić ze Mną, z największą lubością mówiłbym z nim". A słowa wzbudzały w mej duszy jedno pragnienie, aby niczego nie mówić, w czym by mogła być obraza Boga.

I oto jest, czego Pan w szczególności żąda od synów swoich. Ponieważ bowiem zostali wybrani i powołani na to, aby Go odczuwać i widzieć i mówić z Nim, chce On, aby się całkowicie wyrzekli tego, co Mu jest przeciwne.

Już na początku, gdy pokazał zalety swych synów, rzekł: "Wszyscy, którzy będą miłośnikami i naśladowcami tego ubóstwa, cierpienia i pogardy, której sam doznawałem, ci są moimi prawdziwymi synami. Tacy są moi synowie, a nie inni. I ci, których umysł będzie tkwić w tej męce mojej i śmierci, gdzie jest prawdziwe zbawienie, a nie gdzieindziej, ci są moimi prawdziwymi synami i tacy są moi synowie, a nie inni".

Bogu dzięki zawsze. Amen (1).

"Szkola Chrystusowa", rok 1930, tom 1, ss. 39-42.

Przypisy: (1) Bł. Aniela z Foligno (XIII – XIV w.) zostawiła niewielki zbiór pism, który dopiero w roku 1925 doczekał się krytycznego wydania przez O. Doncoeur SI.



Z traktatu świętego Nila "O dobrowolnym ubóstwie" ⁽¹⁾

ROZDZIAŁ XXXIII

Któż może słuchać bez oburzenia mowy tego, który chełpi się, iż zmienił życie, a życiowych rozrywek szuka? Przypisuje sobie chwałę, że wzgardził światem, a jednak do rzeczy, które na nim są, łąnie aż do szaleństwa? Głosi, że opuścił rzeczy doczesne, a czynami zadaje kłam temu zobowiązaniu? Co u ludzi uchodzi za światowe, uważa on, jak mówi, za głupstwo, a jednak bardziej od innych doń łąnie? Żegnaj, mówi, marności, wszakże z nią się nie rozstaje?

Wyznaje krzyż, śmierć, umartwienie, żadnego znaku zaparcia się nie okazując? Wyszedłeś z Egiptu, człowiecze, cóż pozostało dla ciebie i dla twych dzieł glinianych? Idziesz poprzez pustynię ku ziemi obiecanej, czemuż zabawiasz się próżnymi sprawami? Jesteś pielgrzymem nieskorym do długiej drogi. Przedsięwzięta podróż wymaga wielkiego pośpiechu, nie błądź po bezdrożach, byś w końcu nie stracił celu, do którego dążysz. Przyłożyłeś rękę do pługa, czemu oglądasz się wstecz i stajesz się niezdolnym do Królestwa niebieskiego? Uszedłeś pożaru Pięciu Miast, dlaczego odwracasz się, chcąc widzieć co tam się dzieje?

ROZDZIAŁ XXXIV

Wziąłeś krzyż, idź za Chrystusem, opuszczając wszystko, ojca, łądź, sieci, i narzędzia wszelkich zajęć, a potem jeszcze wszelkie stosunki rodzinne; albowiem Chrystus, któremu poświęciłeś się, więcej od tych rzeczy chce być kochanym. Z nim umarłeś i w nim pogrzebion jesteś szczęśliwym zamknięciem się i oderwaniem od świata i jego namiętności. Czemu znów żywisz chuci żyjących, wywołujesz pożądliwości nadmierną troską o ciało? Małej wprawdzie pieczy ciało potrzebuje, nie odmawiaj mu jej, jak długo z nim związany jesteś, by także ono współpracowało przy ćwiczeniu się w cnotach, a duchowy postępnie był tamowany, mianowicie, gdyby dusza, która uważa ciało za ledwie godne jej okrycie na krótki czas, chciała je całkowicie przez ten czas ujarzmić. Kto zaś zajęty jest troską około wołów i codziennym przeliczaniu bydła, kto sadi winnice, gaje, ogrody, obsiewa pola, gdy na to wszystko nie wystarcza nawet cały, długi dzień, jakże może mieć czas na pamięć o Bogu? Kiedy będzie Go chwalił? Kiedy modlił się, kiedy ćwiczył w dobrych obyczajach, w wyrobieniu charakteru i w rozważaniu nauk Bożych? A choćby nawet raz i drugi to wykonał, oderwawszy się od licznych zajęć, jakże może wznieść czystą i wolną myśl do Boga, przywiązany do rzeczy, którymi ciągle się zajmuje? Jakżeż zrozumie poruszenie serca

i rozpozna zmianę między wczoraj, a dziś, na lepsze, czy gorsze? W jaki sposób znajdzie związek myśli, po sobie rozmaicie następujących i utrudniających wszelką refleksję?

ROZDZIAŁ XXXVI

Co bowiem mówi Paweł? "A ja pragnę, abyście byli bez troski", i dodaje: "Nieżonaty troszczy się o to, co Pańskiego jest, jakby się podobał Bogu. A żonaty troszczy się o rzeczy światowe, jakby się podobał żonie" (I Kor. 7, 32. 33). Skoro więc służyć bez troski Bogu ma być rzeczą niedobłą, dlaczego nie biorą sobie żon i nie dźwigają ciężaru ich jarzma ci, którzy nie troszczą się o to, jako podobałoby się Panu? Niczym bowiem nie różnią się od tych, którzy są żonaci, będąc tak samo, jak oni, zajęci sprawami świata; dlatego też nie mają żadnego powodu do skarg i żalenia się, lecz zasługują raczej na potępienie.

Usprawiedliwia bowiem cośkolwiek Eklezjastes tych pierwszych, którzy przyjęli na się ciężar marnej pracy, aby dać krótkiej pociechy życia synom swoim, osieroconym może przedwcześnie, by nie byli bez pomocy i opiekunów, narażeni na wszelki niedostatek, ucisk i dolegliwości. Lecz potępił jawny nierozum drugich słowami: "Sam jeden jest, a nie ma drugiego, ani brata on nie ma" (Ekl. 4, 8) i "cóż mu pomoże, że na wiatr pracował?" (Ekl. 5, 15).

Oskarża mianowicie tego rodzaju człowieka za to, iż będąc wolnym od spadkobierców, z powodu których gromadzenie majątku może zbyt ponętne znajduje usprawiedliwienie, nie użył wolnych chwil na swoją powinność, obracając czas, przez wielu tracony, na pracę około dóbr duszy. Przypuśćmy bowiem, że słyszawszy słowa: "Nie troszczcie się o duszę waszą, co będziecie jedli, i co będziecie pili, i czym się okryjecie" (Mt. 6, 25; Łk. 12, 22) upada z powodu małej wiary, wątpiąc, czy będzie miał rzeczy niezbędne do życia, gdy Bogu służy: lecz czemuż nie zastosuje do siebie słów: "Mając zaś pokarm i czym się odziać, na tym poprzestawajmy" (I Tym. 6, 8), i trudów, jakie ponoszą około spraw ciała ci, którzy troszczą się o rzeczy światowe, on nie podejmuje dla dobra duszy, trudów, mianowicie, których owocem jest żywot wieczny, lecz cały łągnie ku doczesności, dręcząc siebie o każdej porze wszystkimi siłami; ileż korzyści i jaki odpoczynek dla ciała, gdyby miał wzgląd na rzeczy jemu niezbędne, a nie zanurzał się w morzu rozkoszy i oddawał życiu wystawnemu?

"Szkola Chrystusowa", rok 1930, tom 1, ss. 85-88.

Przypisy: (1) Św. Nil, słynny z wielkiej ascezy i wymowy, urodził się prawdopodobnie około r. 350, z rodziców szlacheckich i zamożnych. Młodość swoją spędził w Konstantynopolu, gdzie piastował wysoki urząd. Pragnąc jednak poświęcić się życiu doskonalszemu, udał się na górę Synaj, gdzie zostawszy pustelnikiem, prowadził życie pełne świętości i umartwienia. Tam też umarł około r. 430. Pozostawił po sobie szereg bardzo cenionych dzieł ascetycznych, napisanych w języku greckim. *Martyrologium rzymskie* wspomina go 12 listopada: *S. Nili Abbatis, qui ex praefecto urbis factus monachus sub Theodosio Juniore doctrina et sanctitate floruit.*



USTAWY DUCHOWE

O. JAN TAULER OP

O przygotowaniu do Komunii świętej

Spomiędzy sposobów dostąpienia jedności z Najwyższym, nie ma podobno przedniejszego, skuteczniejszego, pewniejszego i świętszego nad częste przystępowanie do przenajświętszego Sakramentu ciała i krwi Zbawiciela naszego, z sercem pałającym wiarą i miłością. Błagał niegdyś Ducha mądrości święty Zakonnik, by mu raczył objawić, komu, kiedy i jak można zbliżyć się do tej straszliwej i przenajświętszej Tajemnicy. Otrzymał w odpowiedzi: *"Ten może przystąpić do Komunii kiedy tylko zechce, który nie ma czego mieć nie powinien, który pragnie czego jeszcze nie ma, który pochwala każde dzieło Boskie. Nie potrzebuje czekać zewnętrznych objawów pobożności: – jednak niechaj doświadczy samego siebie, czyli ma dobrą wolę, żarliwą miłość i silną wiarę; bo zaprawdę, niewiele zależy na tym jak kto czuje, ale bardzo wiele na tym jak miłuje, jak pragnie, jak wierzy"*.

Kiedy więc masz przystąpić do przenajświętszego Sakramentu, miej sumienie z grzechów wszystkich oczyszczone. Potem unosz się całą usilnością woli i gorącym pragnieniem; niechaj Bóg jeden i święta Jego łaska, będą celem twoim. Odrzuć od siebie cokolwiek jest Bogu przeciwne, poddaj się w zupełności Jego woli, którą wyżej wszystkiego cenić powinienes. Poznasz po Komunii bliskość Boga po tym, że twa miłość i cześć dla przenajświętszego Sakramentu powiększą się, a nie zmniejszy się w niczym poszanowanie. Jeżeli takie znajdziesz w sobie usposobienie, przystępujże jak najczęściej do wieczerzy Pańskiej; nie zaniedbuj tak wielkiego źródła łaski, albowiem mówi Pan: *"Kochanie moje być z synami człowieczymi"* (Przyp. VIII, 31).

Jeśli czujesz się letnim, mało żarliwym, bez pobożności i bez upragnienia, nie odstępuj dlatego od zbawiennych zamiarów, byle ci żaden grzech na sumieniu nie ciążył. Bo właśnie wtenczas najpotrzebniejszym ci jest ten zasilek błogosławiony, w którym dano ci będzie wszystko na czym ci zbywa. Byleś przystąpił z sercem wolnym od świeckich wpływów i oddanym w całości Najwyższemu Bogu, otrzymasz miłowanie najżarliwsze i świętość największą. W tym to przenajświętszym Sakramencie znajdziesz łaskę najobfitszą,

gdyż na przyjęcie jego zbierają się zmysły i wszystkie władze duszy, wobec istotnej w ciele przytomności Pana naszego Jezusa Chrystusa. Szczególnej doznasz pomocy, jeżeliś słaby w dobrych przedsięwzięciach: przybędzie ci moc przeciw pokusom i ponętom świata: rozogni się miłość spraw niebieskich, a zstępujący istotnie wewnątrz ciebie Bóg, wskaże ci tam jak masz wykonywać święte uczynki. Ciało nawet twoje będzie wskroś przejęte obecnością ciała i krwi Jezusa Chrystusa: złączysz się święcie z Bogiem, poczujesz Go w całej duszy, we wszystkim ciele twoim, bo twa wola, twe zmysły, członki, władze i uczucia zostaną poddane bezpośredniemu Boga działaniu.

Jeżeli będziesz pogrążony w smutku i w żalości sumienia, uznaj twą nieudolność, niemoc i nędzę, i biegnij z pokorną otuchą do owego źródła cichej szczęśliwości, z którą żadna rozkosz inna porównaną być nie może. Doświadczysz jak wiele pocieszeń dla twych boleści, posiłku dla twej niemocy, światła dla twojej wiary, ognia dla twej miłości, znajduje się ukrytych w przenajświętszym Sakramencie. Zbliżając się więc do świętego stołu wznies tę modlitwę: *"Miłościwy Panie i Boże mój: sromotą grzechów moich przywalony, zataczam się ku zatraceniu; sam ratować się nie zdołam: wzywam więc Syna Twego ulubionego, by się raczył ofiarować za grzechy moje, jak ofiarował się Tobie Panie, na krzyżu jako hostia przenajświętsza. Niechajże On zadosyć czyni sprawiedliwości Twojej za mnie, ponieważ On jeden może niezmierną swą zasługą przeważać okropność mojego przewinienia; a Ty święty Ojcze, nie masz nic droższego ani na ziemi ani w niebie. Chcę przyjąć wielki Boże Syna Twego ukochanego, ażebym przez Niego mógł składać Tobie dziękczynienia za tyle darów, tyle łask, tyle dobrodziejstw którymi raczyłeś mnie obsypać, mnie nędznego grzesznika, który nigdy dość wdzięcznym być nie zdołam za tyle dobroci"*.

Wyznaj potem jakieś skłonny do złego, a nieskory do cnoty, i mów dalej – *"Ojcze Wszechmogący! chcę przez ofiarę Syna Twego, zwyciężyć świat, ciało i złego ducha, tych śmiertelnych nieprzyjaciół moich. Ojcze miłosierny! spraw, by skarby Syna Twego wspomogły moją nędzę, aby Jego dobroć moją złość przemogła, aby nieobjęte rozumem Jego bóstwo wsparło ludzką niedoleżność, wzmocniło słabość i udzieliło potrzebnej a nieustającej doskonałości. Boże! niechaj spożyte ciało i krew Jezusa Chrystusa umocni mnie w związku z Tobą, jak zezwoliłeś, ażeby Syn Twój ulubiony był przymocowany do krzyża, na którym dokonał odkupienia grzechów naszych. Udziel mi łaskę Twoją Ojcze, łaskę utwierdzającą mnie w Tobie tak silnie, iżbym nigdy nie odstąpił od Ciebie, chociażby Cię świat cały miał odstąpić. Tę modlitwę wnoszę do Ciebie najpokorniej za wszystkich ludzi, a szczególnie za tych żyjących i umarłych, za których mi się modlić najbardziej przystoi"*.

Po tej modlitwie zastanów się głęboko i długo nad wielkością Tego, który dla ciebie zstępuje: a ty tak niegodny przyjąć Pana wszelkiej chwały, ty zasługujący prędzej na ogień zatracenia! Pomnij jak przy zwiastowaniu zadrżała Maryja, niepokalanie poczęta i na Matkę Boską wybrana! Pomnij jak zadrżał św. Jan zwiastun Jezusa Chrystusa, gdy miał ochrzcić

święte ciało Zbawiciela, wodami Jordanu. A ty byś grzeszniku nie zadrżał przyjmując Pana wiekuistej chwały? Czyż możesz z dostateczną miłością i z przyzwoitym uszanowaniem przystąpić do stołu Pańskiego, do przenajświętszego Sakramentu, przed którego świętością Archaniołowie i Serafini zasłaniają oblicze? Zaprawdę, człowieku, nie możesz, boś grzechem zarażony, ale niech Pan rzeknie tylko słowo a będzie uzdrowiona dusza twoja. Módl się więc do Pana gorącym uniesieniem serca i ze stałą wolą!

Niepodobna byś się mógł uwolnić od grzechów i przywar, byś mógł być ozdobion cnotami i łaską, byś powrócił do pierwotnej niewinności, jeśli nie rozpoczniesz żywota pozwalającego ci zbliżyć się do przenajświętszego Sakramentu często i z ufnością. Przez częste przyjmowanie ciała i krwi Zbawiciela, połączysz się z Bogiem, jak powietrze ze światłem i ciepłem słonecznym. Żadne stworzenie ani wszystkie stworzenia razem wzięte, nie zdołają oddzielić cię od Boga. Możesz nie mieć świadomości twojego szczęścia, przecie ufaj słowu Bożemu: im słabsza świadomość, tym silniejszą musi być wiara, a im silniejszą jest wiara, tym większą otrzymasz nagrodę, byleś tylko czynił co możesz. Jednak smutno powiedzieć, że nikt spomiędzy nas nie ma wiary silnej, wytrwałej, istotnej! Jakże zawołasz: jakże mieć mocną nadzieję i wielką wiarę, kiedym tak ułomny, tak płochy, tak skłonny do grzechu? Trzeba rozróżniać w sobie dwa żywioły, których sprzeczność okazała się nawet w Jezusie Chrystusie: tymi są wyższe i niższe władze duszy. W ostatniej nocy życia Zbawiciela, władze niższe znękane boleścią wołały: "*przenieś ode mnie ten kielich*" a wyższe rozognione rezygnacją dodały "*wszakże nie moja wola ale twoja niech się stanie*". – Tak i my działać mamy. Nie mogąc uwolnić władz niższych od udziału w boleściach i ułomnościach doczesnych, wynosimy władze wyższe do Boga, i trwajmy z Nim w połączeniu błogim. Skierujmy ducha ku Bogu z poświęceniem, z szczerością i z wyparciem się własnej woli, bo duch nie ma nic wspólnego z władzami niższymi, to jest ze zmysłami ulegającymi wrażeniom głodu, zimna, niepokojów, rozkoszy i tym podobnym. Natarczywość tych wzruszeń cielesnych, im jest zwawsza, tym więcej mieć będzie zasługi onych pokonanie. Kiedy więc zapragniesz przystąpić godnie do najświętszej Komunii, doświadczyć się czyli masz ducha ku Bogu skierowanego, czy do Niego pragnie twa wola, czy miłujesz Boga z intencją szczerą i nic osobistego na celu nie mającą, czyś się poświęcił służbie Bożej, a to roztrząsanie sumienia uczynić sercem prostym i prawym. Przy takim usposobieniu otrzymasz łaski znakomite po każdej Komunii, a im częściej będziesz przystępował, tym większych skarbów łaski nabędziesz.

Nie tylko w Komunii zewnętrznej i widocznej udziela Jezus Chrystus łaski zbliżającym się, ale błogosławione skutki Eucharystii spływają także na tych, którzy tęskniąc w duchu do przenajświętszego Sakramentu, unoszą się na skrzydłach gorącego upragnienia, nieobjętej światem miłości, i nurtują przed tronem wszelkiej chwały, w głębokiej pokorze i wiecznotrwałej adoracji. Do tej duchowej Komunii możesz przystąpić przy każdej Mszy

świętej, przy każdym zatrudnieniu, w każdym miejscu i czasie, a jeżeli masz wiarę mocną i miłość żarliwą, dostąpisz łask nieskończonych.

Wszelako bądź Kościołowi posłusznym, nie zaniedbuj uczestnictwa przy stole Pańskim, jak często cię pobożność nakłaniać będzie do tego a sumienie pozwoli. Albowiem z komunią zewnętrzną łączą się ćwiczenia pokory, posłuszeństwa, cierpliwości i pogardy dla świata, które przy duchowej komunii nie mają miejsca. Jeżeli nie czujesz dość gorącej pobożności, weź się do rozmyślań, do modlitwy, do życia umartwionego i proś Boga, by cię do świętej wieczerzy powołał.

Możesz przez przenaświęty Sakrament nabyć świętości w życiu doczesnym, która ci otworzy przybytek szczęścia wiekuistego: bo świętość zależy od miłowania, naśladowania i posiadania Boga Ojca, Zbawiciela, Pocieszyciela. Co niechaj nam łaska Twoja Panie dać raczy! Amen.

O. Jan Tauler OP

Jana Taulera zakonu św. Dominika *Ustawy duchowe*, dzieło z XIV wieku. Tłumaczenie polskie przejrzał i wydał ks. Z. Golian. W Krakowie 1852, ss. 335-343.



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Matko Chrystusowa

Maryja nawraca zbłąkanych do Chrystusa

Maryja nawraca masona

Jeden z najgłówniejszych przywódców masonerii, znakomity rodem i stanowiskiem M. Solutore Zola dnia 18 kwietnia 1896 roku składał w ręce Monsignora Sallua publiczne wyrzeczenie się swych błędów.

Nawrócenie to, tak pocieszające i chwalebne dla Kościoła Katolickiego – a jak grom pioruna groźne dla bezbożnej sekty masonów, stało się za przyczyną Przenajświętszej i Niepokalanej Matki Boga.

Solutore Zola posiadał w okolicy Rzymu opodal kościoła Madonny Bożej Miłości przepyszną willę, w której corocznie spędzał letnie miesiące.

Dnia 27 października 1895 zamierzył przez ciekawość zwiedzić tę świątynię. – Wszedłszy do kościoła z litością i z pogardliwym uśmiechem spoglądał na tłumy pobożnych i pielgrzymów, spieszących tu, by oddać cześć Niepokalanej Matce Boga. – Tego samego dnia nieszczęśliwym przypadkiem upadł tak, iż złamał lewą nogę w trzech miejscach. – Doktorzy przybywszy zbyt późno nie mogli już zaradzić odpowiednio i wskutek tego Solutore cierpiał niezmierne bóle, prawie nie do zniesienia.

W tym stanie przeżył aż do wigilii Bożego Narodzenia. – Wieczorem zwyciężony bólami zasnął. – Podczas snu tego, uczuł się nagle przeniesionym do kaplicy w świątyni Madonny Bożej Miłości. – Tam ukazała mu się prześlicznej urody Niewiasta trzymająca na ręku nie mniej piękne dziecko; ta niewiasta wyrzucała mu, iż przyszedł do Jej świątyni jedynie po to, aby szydzić z tych, co się do Niej uciekają i cześć Jej oddają i zachęciła go, aby się modlił do Niej i odrzucił z nóg bandaże a zaczął chodzić. Chory instynktownie szukał słów, jakimi by mógł podziękować dobrej Pani, a nie znalazłszy na razie w swym sercu innej formuły modlitwy rzekł do Niej: "Dominus vobiscum" – poczym znowu zasnął – trwając w tym śnie aż do rana.

Gdy się Zola z rana obudził, małżonka jego, nader pobożna i wielkich cnót pani, spytała go, z kimże we śnie rozmawiał. – Pytanie to, żywo mu stawiło przed oczy sen jego i wzruszyło

głęboko serce tym wspomnieniem. – Odpowiedział swej żonie: "Idź do kościoła Madonny – i zapal świecę przed Jej ołtarzem". – Był to pierwszy objaw wiary ze strony Solutora – po czterdziestu latach życia bez wiary.

W tejże samej chwili uczuł, iż sprawdziła się na nim obietnica Maryi – gdyż podniósł się z łoża boleści i bez pomocy zdołał się przejść po pokoju – złamana noga była zupełnie zdrową!

Zwyciężony tym cudem już się nie opierał dłużej działaniu łaski Bożej – lecz się nawrócił – i sam własnoręcznie spisał szczegóły cudu, jakiego doznał od Matki Najświętszej.

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom I. (Przykłady na maj). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1926, ss. 70-72.



UTARCZKA DUCHOWA

**CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,
I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

ROZDZIAŁ VII

**O dobrym użyciu władz duszy i ciała, a przede wszystkim
władz rozumu i woli**

Gdybyśmy w duchowej walce nie mieli innej broni, prócz nieufności sobie i ufności w Bogu, nie moglibyśmy jeszcze pokonać naszych namiętności i w wielkie często wpadalibyśmy usterki. Dlatego powinieś synu jeszcze trzeciego chwycić się oręża, dobrego użycia władz duszy i ciała; i to właśnie, jakeśmy wspomnieli, stanowi trzeci środek dojścia do doskonałości.

Zacznijmy od dobrego pokierowania użycia naszego rozumu i woli. Rozum nasz winien być wolnym od dwóch wielkich wad, z których tak mu trudno się otrząsnąć: pierwsza jest niewiadomość przeszkadzająca nam poznać prawdę, i co jest jej przedmiotem. Potrzeba

przeto, abyśmy starali się rozproszyć zamraczające nas ciemności i pouczyli się koniecznie jasno poznawać, co mamy czynić dla oczyszczenia duszy z chuci nieporządnych, dla przyozdobienia jej cnotami. To zaś dokonać możemy dwojakim sposobem.

Najpierwszy i najgłówniejszy z nich, jest modlitwa błagalna do Ducha Przenajświętszego, aby ci udzielił światła swojego, którego On nigdy nie odmawia tym, którzy Boga z całego szukają serca, którzy miłują przykazania Boskie i usiłują takowe zachować, i którzy w każdym zdarzeniu, sąd swój poddają pod wolę przełożonych.

Drugi środek zależy na tym, abyś się starał pilnie i w szczerocie serca zbadać przedstawiające się tobie przedmioty, czy są dobre lub złe, i abyś o nich sądził nie powierzchownie i podług zmysłów, lub opinii świata, ale wedle światła, jakie do serca Duch Przenajświętszy tobie podaje. Tym sposobem poznasz łatwo i jasno, że, co świat tak chciwie miłuje, za czym z takim zapalem się ugania, jest zwodnictwem i mamidłem, że dostojęństwa i rozkosze na kształt sennych marzeń mijają, i smutkiem, żalością napełniają duszę; że bezwinna hańba i sromota są przedmiotem chwały, a cierpienia źródłem radości, że nie masz nic wznioślejszego, bardziej wspaniałego, zbliżającego nas do Boga, jak darowanie uraz, przebaczenie wrogom, czynienie im dobrze; że lepiej jest gardzić światem niż panować światu; że jest bezpieczniej przez miłość na Boga ulegać ostatniemu z ludzi, jak rozkazywać książętom i władcom; że pokorne poznanie samego siebie, jest większą nad wszystkie nauki; że na koniec, na większą ten zasługuje pochwałą, kto umartwił i pokonał swe żądze w drobnych rzeczach, aniżeli ten, co zdobył miasta, co zwyciężył wielkie armie, co działa cuda, co nawet umarłych wskrzesza.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 17-19.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

WYKŁAD SAKRAMENTÓW KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO

O SAKRAMENCIE KAPŁAŃSTWA

UCZEŃ. Co to jest Sakrament Kapłaństwa?

NAUCZYCIEL. Jest to Sakrament, w którym się daje moc Konsekrowania Ciała i Krwi Pańskiej, oraz udzielania ludowi innych Sakramentów; lub też posługiwania w tym wszystkim: a to stosownie do stopnia przyjętych święceń. W sakramencie tym bowiem są rozmaite stopnie, w ścisłym porządku po sobie idące, a jeden drugiemu uległe; jakimi są Kapłan, Diakon, Subdiakon, i stopnie Niższe.

DODATEK TŁUMACZA

U. Nauczcie nas obszerniej o Sakramencie Kapłaństwa, ażebyśmy wiedzieli jak go pragnąć i szanować, i jakie przez ten Sakrament łaski od Boga mieć możemy?

N. Kapłaństwo jest ustanowione przez Chrystusa do rozdawania Sakramentów, które, jak to już wiecie, są głównymi środkami zbawienia naszego. Urząd Kapłana jest więc najpotrzebniejszy, najważniejszy, najdosłojniejszy i najświętszy. Do tego urzędu dochodzi się stopniami ustanowionymi w stanie duchownym, o których was nauczymy; lecz przede wszystkim potrzeba powołania do tego stanu.

U. Cóż to jest powołanie do stanu duchownego?

N. Jest to łaska przez którą Bóg rodzi w sercu naszym szczere pragnienie służenia Bogu w stanie duchownym, i do tej służby przez natchnienie łaski swojej nas przynęca, a ostatecznie przez duchownych zwierzchników powołuje.

U. Jakie są stopnie w Sakramencie Kapłaństwa?

N. W Sakramencie Kapłaństwa są różne stopnie, które się dają z właściwym każdemu obrzędem i z właściwą mocą.

Na wstępie do stanu duchownego, czynią się Postrzyżyny; te nie są jeszcze żadnym stopniem duchownym, lecz tylko wstępem do stanu duchownego. Zaś stopni duchownych jest siedem, z których cztery pierwsze zowią się Mniejszymi, a trzy następne Większymi, albo też Świętymi: z tych ostatni osobny ma podział, jak to wam niżej powiemy. Stopnie Mniejsze są następujące: *Odźwierny, Czytelnik, Zaklinacz i Akolita*. Stopnie Większe czyli Święte są następujące: *Poddiakon, Diakon i Kapłan*.

1. ODŹWIERNY (*Ostiarius*) bierze moc właściwą do otwierania, zamykania i strzeżenia Kościoła, i skarbcu jęgo, tudzież przestrzegania w nim porządku.
2. CZYTELNIK (*Lector*) bierze moc właściwą do przewodniczenia ludowi w śpiewach kościelnych, do czytania uroczyście w Kościele niektórych miejsc Pisma Świętego, i do nauczania początków Nauki Chrześcijańskiej.
3. ZAKLINACZ (*Exorcista*) bierze moc właściwą do wypędzania szatanów z ciała opętanych, której to mocy bez pozwolenia Biskupa używać im nie wolno.
4. AKOLITA (*Acolythus*) bierze moc właściwą do posługiwania uroczyście Poddiakonowi przy Mszy Świętej.
5. PODDIAKON (*Subdiaconus*) bierze moc właściwą posługiwania uroczyście Diakonowi we Mszy Świętej, i do śpiewania w niej Epistoły. Poddiakon obowiązany jest do bezżeństwa, czyni ślub czystości i oddaje się na wieczną służbę Bogu w Kościele Jego. Dawniej Poddiakoni mieli obowiązek spisywania dziejów Męczeńskich.
6. DIAKON (*Diaconus*) bierze moc właściwą posługiwania uroczyście i bezpośrednio Kapłanowi w Ofierze Mszy Świętej, tudzież uroczystego w niej śpiewania Ewangelii Świętej. Diakon ma moc rozdawania w razie potrzeby Komunii Świętej, tudzież dawania Chrztu z uroczystym obrzędem za pozwoleniem Proboszcza, jako też miewania kazań za pozwoleniem Biskupa. Diakoni mieli dawniej obowiązek opiekowania się jałmużnami i dochodami kościelnymi, z których zaopatrywali ubogich, sieroty i wdowy.
7. KAPŁAN (*Sacerdos*). Najwyższym urzędem w służbie Kościelnej jest Kapłaństwo. Kapłan na mocy rozkazania i postanowienia samego Boga, ma moc konsekrować i ofiarować najświętsze Ciało i Krew Chrystusową, i wszystkie Sakramenty sprawować, i czynić to wszystko cokolwiek do zbawienia ludzkiego jest potrzebnym; tudzież rząd wszelki w Kościele Bożym sprawować ma moc i władzę, stosownie do stopnia jaki ma w Kapłaństwie, i do polecenia jakie od wyższej duchownej władzy odbiera. Co do mocy konsekrowania Ciała i Krwi Chrystusowej, wszyscy Kapłani są równi; a przeto w tej godności wszyscy zarówno nad wszelką moc i godność są wyżsi. Wszakże dla porządku i jedności Chrystusowego Kościoła, są rozliczne stopnie pomiędzy Kapłanami, tak co do mocy jak co do władzy; które to stopnie wszystkie odnoszą się do wspólnej widzialnej głowy Kościoła, to jest do NAMIESTNIKA CHRYSZTUSOWEGO, PAPIEŻA.

Dwojacy są Kapłani, jedni wyżsi których *Biskupami*, drudzy niżsi których w zwyczajnej mowie *Księżmi* zowiemy. BISKUP ma Kapłaństwo wyższe, bo ma też moc udzielania Sakramentów Bierzmowania i Kapłaństwa, której to mocy Kapłani Księża nie mają. Biskupi mają też moc zasiadania na Soborach powszechnych Kościoła Świętego jako Nauczyciele i Ojcowie Kościoła; której to mocy Kapłani Księża z samych siebie nie mają. Biskup ma rząd zwierzchni nad całą Diecezją swoją, i wszystkich Kapłanów tej Diecezji jest Zwierzchnikiem i Sędzią. A zaś nad wszystkimi Biskupami jeden jest PAPIEŻ, NASTĘPCA ŚW. PIOTRA, NAMIESTNIK CHRYSZTUSOWY, OJCIEC POWSZECHNY; który nie od żadnej świeckiej ani nawet duchownej władzy, lecz od samego Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa, ma moc i władzę, aby całym Kościołem Jego na ziemi rządził i władał, aby wszelkiej władzy duchownej był rozdawcą, aby

wiernym Chrystusowym otwierał skarby Nieba, aby cały Kościół Święty trzymał w nierozzerwanej jedności, aby był tą OPOKĄ, na której CHRYSSTUS zbudował swój KOŚCIÓŁ, z którym podług obietnicy swojej jest aż do skończenia wieków, przeciwko któremu ani potęgi ziemskie, ani potęgi piekielne nigdy nie przemogą.

U. Z tego wszystkiego coście powiedzieli, pokazuje się jasno, iż Kapłaństwo jest stanem najwyższym, najzacniejszym i najświętszym, że przeto, obowiązuje do największej świętości. Powiedzcież nam teraz, czy Kapłan występnym traci charakter Kapłaństwa?

N. Nie, nie traci go wcale, i dlatego też Sakramentu Kapłaństwa równie jak Sakramentów Chrztu i Bierzmowania powtarzać nie wolno; bo Sakrament Kapłaństwa równie jak Sakramenty Chrztu i Bierzmowania, wyciska na duszy piętno niezmażalne nie tylko w tym ale nawet w przyszłym życiu. I nie tylko żadna siła ludzka, ale nawet grzech żaden piętna tego zetrzeć, ani mocy kapłańskiej zniszczyć nie może. Skąd pochodzi, iż przez najwystępniejszego nawet Kapłana udzielane Sakramenty, chociaż temu nieszczęsnemu Kapłanowi są nową zbrodnią i świętokradztwem, wszakże ważne są, i łaskę na tych, którzy je przyjęli, zlewają; bo moc Sakramentów nie od Kapłana ale od Boga pochodzi, bo władza udzielania Sakramentów przywiązana jest nie do człowieka, który jest zmiennym, lecz do Kapłaństwa, które jest niezmiennym i wiecznym. Chwalmy w tym i wysławiajmy nieskończoną mądrość i dobroć Boga, który nam tak dalece środki zbawienia ochrania i zabezpiecza. «Boga na wysokości chwalmy, który rząd Kościoła swego rozlicznymi i ustawicznymi sługami opatrzył, który Majestat Ołtarza swego ozdobił, i ludzkiego zbawienia stróże i pasterze postanowił. One czcić i miłować, i potrzebami wszelkimi opatrować, wielka jest Chrześcijańska powinność, i prawo od Boga dane. Kto nimi gardzi, Chrystusem gardzi; kto ich nie słuca, Chrystusa nie słuca. Któremu z Ojcem i z Duchem Świętym Boska cześć na wieki. Amen» (*Skarga*).

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!